

indeks

PISMO POLITECHNIKI ŚWIĘTOKRZYSKIEJ

Nr 1 (12)

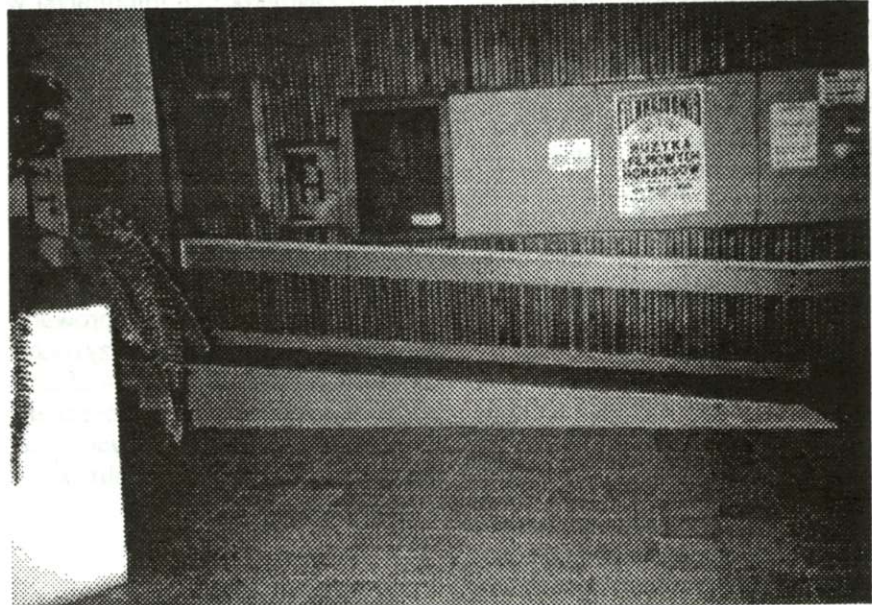
Rok III

Kielce

Styczeń 1994 r.

W NUMERZE:

- INFORMACJE
- SAMODZIELNY ZAKŁAD BADAŃ OPERACYJNYCH
- ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU
- ZABYTKI TECHNIKI
- MORALNE ASPEKTY POSTĘPU TECHNICZNEGO
- SKUTKI AUTOMATYZACJI W ŻYCIU CZŁOWIEKA
- POLEMIKI - W SPRAWIE TYCH INFORMATYKÓW PRZEZ DUŻE "I", KTÓRZY NIE CHCĄ SIĘ UCZYĆ PROGRAMOWANIA
- SPARTAKIADA LAT PIERWSZYCH WSP - POLITECHNIKA
- TURNIEJ SŁABYCH
- POLETKO HUMANISTY — STAROPOLSKI KARNAWAŁ — WIELKI BAL KARNAWAŁOWY
- I ROK 1993/94
- XX OLIMPIADA WIEDZY TECHNICZNEJ



Podjazd dla inwalidów w budynku C PŚk

BLIŻEJ LUDZI

Od końca listopada 1993 r. widoczni są w Politechnice pracownicy MITEX-u. Za ich przyczyną pojawiły się w Uczelni podjazdy, poręcze, a także ubikacje przystosowane dla niepełnosprawnych. Politechnika przeżywa zupełnie nowy okres w swojej historii - okres przystosowywania Uczelni do potrzeb *ludzi sprawnych inaczej*.

Na ulicach, w urzędach, w środkach komunikacji prawie nie spotykamy ludzi niepełnosprawnych - no, poza niewidomymi. Niesłyszących nie zauważa się dopóty, dopóki nie widać, że rozmawiają. Ciekawe, ilu z nas zadało sobie pytanie - dlaczego nie widać niepełnosprawnych? Dlaczego taką rzadkością są na naszych ulicach ludzie na wózkach?

Moja mama jest przykuta do łóżka. Mogłaby wyjechać na wózku na świeże powietrze - ale na przeszkodzie stoją cztery stopnie z parteru do poziomu ulicy, no i ten drobiazg, że wózek jest ciężki i nieporęczny, a mój tata, starszy

pan, też jest niezbyt sprawny i chodzi o lasce.

Ludzi niepełnosprawnych nie widać - i to jakoś uspakaja nasze sumienia. Statystyki wprawdzie podają alarmujące dane, telewizja pokazuje czasami problemy inwalidów, ale generalnie podchodzimy do nich trochę tak, jak do głodujących dzieci w Indiach: po westchnięciu nad ich trudnym losem przechodzimy nad sprawą do porządku dziennego wg zasady: czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal.

Są kraje na świecie, w których przy budowaniu krawężnika chod-

cd. na str. 2

WYKORZYSTANIE OSZCZĘDNOŚCI

Kolegium Rektorów pod koniec roku 1993 podjęło decyzję o uzupełnieniu wyposażenia Uczelni w sprzęt komputerowy z rezerwy finansowych Szkoły, gdyż spodziewane jest podwyższenie stawek celnych i podatkowych. Działanie było ukierunkowane tam, gdzie potrzeby były największe.

Decyzją Kolegium Rektorskiego każdy z dziekanów otrzymał kwotę 300 mln zł na potrzeby Wydziału.

Wyposażono Dział Wydawnictw w dodatkowy mikrokomputer IBM 486DX2 - 66 MHz z HDD 525 MB SCSI, CD-ROM i skaner. Ponadto zakupiono dla tego działu drukarkę Laser Master Win Printer

800 z interpreterem PostScript-u.

Sekcji Poligrafii przybędzie maszyna do oprawy bezszyciowej okładek. Studium Języków Obcych otrzymało cztery mikrokomputery typu IBM 386SX - 33 MHz, uzupełniono wyposażenie Studium Podstaw Informatyki. Nową specjalność na Wydziale Mechanicznym - "Zastosowanie Informatyki w Mechanice" wyposażono w nowe komputery. Samorząd Studencki otrzymał 70 mln zł z priorytetowym uwzględnieniem potrzeb radia "ETEREK". Skomputeryzowano również Rektorat.

Prorektor, **prof. Mieczysław Poniewski**, uzyskał dodatkowe pieniądze (100 mln zł) na dzierżawę systemu SAS i prowadzi intensywne starania o przyznanie środków inwestycyjnych na zbudowanie komputerowego laboratorium w Studium Języków Obcych - decyzja powinna być podjęta w I kwartale br.

BLIŻEJ LUDZI

cd. ze str. 1

nika czy czterech stopni z parteru na poziom ulicy pomyślano o wózkach inwalidzkich. Są kraje, gdzie opera, kino czy teatr stoją otworem przed ludźmi, którzy nie chodzą. Są kraje, w których także klient niepełnosprawny *to nasz pan*.

W naszym kraju bariery te dopiero zaczynamy usuwać. Zauważamy, że człowiek na wózku także chce pooddychać świeżym powietrzem, zrobić zakupy, pójść do teatru, kształcić się na wyższej uczelni.

My właśnie zrobiliśmy pierwszy krok. W dalszych etapach zostaną zbudowane podjazdy do budynków naszej Politechniki oraz przebudowane niektóre windy w sposób, umożliwiający dojazd na każde piętro ludziom na wózkach.

Do całej tej inicjatywy *usuwania barier*, finansowanej ze środków Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, pointę dopisał życie. Kilka razy zadano mi pytanie dotyczące poręczy i podjazdów: kto finansuje i po co to robimy? **Bo przecież na Politechnice nie ma studentów na wózkach...**

Dariusz Młodecki

PIERWSZE KIELECKIE DNI INFORMATYKI EKONOMICZNEJ

W dniach 11-12 grudnia 1993 r. w Zespole Szkół Ekonomicznych im. Oskara Langego w Kielcach zorganizowano **Pierwsze Kieleckie Dni Informatyki Ekonomicznej**. Wykład inauguracyjny wygłosił **prof. dr hab. inż. Andrzej Szplit**, a wykład pt. **"Zintegrowany system zarządzania produkcją"** **prof. dr hab. inż. Mirosław Zaborowski**. Prezentowano programy komputerowe, samodzielną obsługę programów ekonomicznych, programy edukacyjne i gry komputerowe. Imprezę uświetniła obecność władz lokalnych, oświatowych oraz przedstawicieli lokalnego biznesu. W trakcie trwania imprezy było można składać zamówienia, podpisywać kontrakty i dokonywać zakupów.

(s)

W PARYŻU

W styczniu br. zespół z **Samodzielnego Zakładu Architektury i Ochrony Zabytków Politechniki Świętokrzyskiej** wykonuje niezbędny zakres prac projektowych **zabytkowego budynku Stacji Naukowej PAN w Paryżu przy Rue Lauriston 74.**

Prace obejmujące pomiary inwentaryzacyjne oraz opracowania graficzne i opisowe dokumentacji, przeprowadza zespół pod kierownictwem **dra inż. Andrzeja Deneki** oraz studenci V roku Wydziału Budownictwa Lądowego - Specjalność Remonty i Remonty Budynków Zabytkowych - **Urszula Stradowska i Artur Polakowski**. Remont przeprowadzi wykonawca francuski w oparciu o tę dokumentację.

Koszty pobytu zespołu w Paryżu pokrywa Stacja Naukowa PAN.(s)

KIELECKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

JUBILEUSZ

Kieleckie Towarzystwo Naukowe liczy już 35 lat. Z tej okazji w Domu Środowisk Twórczych w Kielcach odbyło się uroczyste walne zebranie sprawozdawcze.

Zarząd wzbogacił imprezę wystawą prac "Region w wydawnictwach KTN". Zaprezentowanych zostało na niej wiele prac ciągłych: "Rocznik Świętokrzyski", "Studia kieleckie", a nadto i materiałów posesyjnych oraz historycznych zwojów, wśród nich książki S. Meduckiego, ks. M. Paulewicza, J. Piwka.

Prezes KTN - **prof. dr hab. Adam Massalski** wygłosił wykład o roli Kielc jako centrum oświaty i nauki. Stwierdził on m.in., że rola towarzystw była bardzo doniosła, że pełniły one szczególną funkcję placówek patriotycznych i dlatego ich członkowie często byli przez władze zaborcze represjonowani. Taka sytuacja panowała i na Kielecczyźnie.

cd. na str. 12

SAMODZIELNY ZAKŁAD BADAŃ OPERACYJNYCH

Kierownik

- prof. dr hab inż. **Mirosław Zaborowski**

Zespół:

- mgr inż. **Wojciech Kaczmarczyk**
- mgr inż. **Tomasz Kozubek**
- mgr inż. **Marek Piwowarczyk**
- mgr inż. **Paweł Sitek**
- mgr inż. **Robert Świątek**

Sterowanie produkcją, którym zajmujemy się w Zakładzie - mówi **prof. Mirosław Zaborowski** - leży na pograniczu automatyki i zarządzania. Problemy decyzyjne, z którymi mamy do czynienia w przedsiębiorstwie przemysłowym, dotyczą zarówno małych obiektów i krótkich okresów czasu, np. problem sterowania położeniem noża w tokarce, jak i całego przedsiębiorstwa - np. co przedsiębiorstwo ma wytwarzać przez najbliższych kilka lat, u kogo się zaopatrywać, na jaki rynek produkować. Nie ma wątpliwości, że drugie z wymienionych decyzji należą do sfery zarządzania. Sterowanie prostymi obiektami jest w praktyce na ogół zautomatyzowane, a projektowaniem odpowiednich układów sterowania zajmują się automatycy. W hierarchii problemów decyzyjnych przedsiębiorstwa na jednym z pośrednich poziomów występuje właśnie sterowanie produkcją, dla którego obiektem jest co prawda całe przedsiębiorstwo, ale zmiennymi decyzyjnymi są krótkookresowe (np. tygodniowe) plany i harmonogramy produkcji, operatywnie korygowane w przypadku awarii, nierytmiczności dostaw i innych podobnych zakłóceń. Struktury systemów sterowania produkcją i stosowane algorytmy decyzyjne mają swoje korzenie w teorii złożonych systemów sterowania automatycznego, lecz decyzje sterowania produkcją są w praktyce podejmowane przez ludzi za-

rzządzających procesem produkcji. Mamy z tym pewien problem, więc w zależności od tego, do kogo mówimy, używamy zamiennie określeń, sterowanie produkcją, albo zarządzanie produkcją.

Ostatnio, po kilku latach pracy, udało się nam opracować pierwszą jeszcze niedoskonałą, ale już pełną wersję pakietu programów komputerowych tworzących zintegrowany system sterowania produkcją. System ten, dla którego przyjęliśmy nazwę **I S T E P**, może być wykorzystany do zarządzania produkcją ciągłą, seryjną lub jednostkową. Programy komputerowe systemu **I S T E P** zostały napisane przez dyplomantów rocznika 92/93. Dwóch z nich - panowie **Tomasz Kozubek i Marek Piwowarczyk** - pracują już w Zakładzie na stanowisku asystentów. To w znacznej mierze dzięki ich pracy demonstracje systemu **I S T E P**, prowadzone przy różnych okazjach w celu pozyskania zleceniodawców, spotkały się z dużym zainteresowaniem. Mamy nadzieję, że w ciągu najbliższych dwóch lat doprowadzimy do pierwszego praktycznego wdrożenia systemu **I S T E P**. Wspólnie z przedsiębiorstwem **FSS "POLMO-SHL"** wystąpiliśmy do KBN z wnioskiem o dofinansowanie prac badawczo-rozwojowych, których celem jest dostosowanie systemu **I S T E P** do specyficznych potrzeb tego przedsiębiorstwa. Swoje zainteresowanie systemem **I S T E P** potwierdziła także **FŁT "ISKRA"**, która jednak chce poczekać na wyniki wdrożeniowe w **FSS "POLMO-SHL"**. O opinię poprosiliśmy również trzecie kieleckie przedsiębiorstwo - **"CHEMAR"**.

Następna wersja systemu **I S T E P** jest przedmiotem 14 prac dyplomowych aktualnie wykonywanych w Zakładzie Badań Operacyjnych. System ten jest zresztą wykorzystywany w zajęciach dyda-

ktycznych. W warunkach laboratoryjnych obiektem sterowania jest model symulacyjny fabryki samochodów osobowych.

Cieszę się z wywiadu dla **"INDEKSU"** nie tylko dlatego, że mam okazję mówić o pracach prowadzonych w Zakładzie Badań Operacyjnych. Odnoszę wrażenie, że niewiele osób na Uczelni dostrzega związki tematyczne i metodologiczne między sterowaniem i zarządzaniem. Jest to jak sądzę, jedna z przyczyn odrzucenia naszej oferty udziału w procesie dydaktycznym, realizowanym na kierunku **"Zarządzanie i marketing"**. Jestem przekonany, że **"Badania operacyjne"** powinny być tam przedmiotem obowiązkowym, a **"Sterowanie produkcją"** - w zależności od specjalności - przedmiotem obowiązkowym lub obieralnym.

W ostatnich dniach wznowiliśmy rozmowy w tej sprawie. Prof. Andrzej Szplit obiecał przedstawienie odpowiedniego wniosku zespołowi programowemu kierunku **ZiM**. Na początek otrzymałem propozycję poprowadzenia 15-godzinnego wykładu **"Komputerowe wspomaganie zarządzania"** na Wydziale Mechanicznym.

Wraz z panią profesorem **Mieczysławą Prażewską** zabiegamy o wykonanie uchwały Rady Wydziału Elektrotechniki, Automatyki i Informatyki w sprawie wprowadzenia specjalności **"Zarządzanie"** na kierunku **"Elektrotechnika"** i napotykamy w tej sprawie na rozmaite opory. Specjalność **"Zarządzanie"** jest już dostępna dla wszystkich studentów Politechniki Świętokrzyskiej, za wyjątkiem Wydziału **EAI**, mimo zainteresowania również na tym Wydziale. Mam nadzieję, że aktualna runda negocjacji w tej sprawie doprowadzi do pozytywnej decyzji.

Notowała K. Solakiewicz

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU

Nagrody za najlepsze prace dyplomowe dla absolwentów kierunku inżynieria środowiska



Laureat pierwszej nagrody - Robert Wójcik

Z inicjatywy Zarządu Oddziału Zrzeszenia Inżynierów i Techników Sanitarnych w Kielcach, w dniu 12 stycznia br. w Politechnice Świętokrzyskiej, odbyło się uroczyste spotkanie. Głównym celem tego spotkania było rozstrzygnięcie konkursu na najlepsze prace dyplomowe pierwszego rocznika absolwentów kie-



Laureat drugiej nagrody - Adam Wójcik

runku inżynieria środowiska.

W spotkaniu udział wzięli, prorektor ds. dydaktycznych **prof. dr hab. Krzysztof Grysa**, p.o. dziekana Wydziału Budownictwa Lądowego **doc. inż. Czesław Lewinowski**, **prof. Maria Żygadło**, **prof. dr hab. inż. Jerzy Kurbiel**, **prof. dr hab. inż. Andrzej Kuliczkowski** oraz zaproszeni goście: dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego, dyrektor Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska oraz dyrektorzy i szefowie różnych firm budowlanych z Kielc.

Kierunek inżynieria środowiska powstał 5 lat temu z inicjatywy **prof. dr hab. inż. Zbigniewa Kowala**.

Pierwsi absolwenci (14 osób) ukończyli studia w czerwcu ubiegłego roku, ich prace magisterskie

dotyczyły problemów zaopatrzenia w wodę, unieszkodliwiania odpadów, usuwania ścieków.

Dyrektor Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Kielcach **mgr inż. Jerzy Adamski** przedstawił ocenę komisji dotyczącą rozstrzygnięcia konkursu. Nagrody pieniężne otrzymali:

I nagroda 9 mln zł - **Robert Wójcik** za pracę dyplomową pt. "Ochrona środowiska gruntowo-wodnego przed nieszczelną kanalizacją" - promotor **prof. A. Kuliczkowski**



Laureat trzeciej nagrody - Dariusz Cholewa

II nagroda 6 mln zł - **Adam Wójcik** za pracę dyplomową pt. "Projekt koncepcyjny komór osadu czynnego w Oczyszczalni Kielce - Sitkówka" - promotor **prof. Jerzy Kurbiel**

III nagroda 4 mln zł - **Dariusz Cholewa** za pracę dyplomową pt. "Projekt kanalizacji ogólnospławnej z zastosowaniem ETO" - promotor **prof. Andrzej Kuliczkowski**

IV nagroda 2 mln zł **Beata Węglierek** za pracę dyplomową pt. "Projekt koncepcyjny modernizacji urzędu do przeróbki osadów w Oczyszczalni Kielce-Sitkówka" - promotor **prof. Jerzy Kurbiel**

Oprócz nagród pieniężnych wszyscy otrzymali nagrody rzeczowe.

W imieniu nagrodzonych absolwentów podziękował pan **Robert Wójcik**, a szczególnie gorące podziękowania w imieniu kolegów złożył **prof. prof.**

Andrzejowi Kulczkowskiemu i Jerzemu Kurblelowi, którzy przekazali im wiedzę na dobrym europejskim poziomie.

Inicjatywa Oddziału Zarząd PZITS zorganizowania konkursu została zrealizowana dzięki sponsorom, przede wszystkim Wojewódzkiemu Funduszowi Ochrony Środowiska, który ufundował pierwszą i drugą nagrodę pieniężną, Przedsiębiorstwa "MITEX" - fundatora nagrody pieniężnej oraz firm "Promont" i "Baspol" - fundatorów nagród rzeczowych. Nagrodę pieniężną ufundował także Zarząd Oddziału PZITS, który zadeklarował organizowanie takich konkursów dla kolejnych roczników absolwentów.



(sol)

Laureatka czwartej nagrody - Beata Węgierek

ZABYTKI TECHNIKI

Piec Szembeka nad Lubrzanką

W "Katalogu zabytków techniki" autorstwa Krygiera figuruje, obok Bobrzy, Samsonowa i innych górniczych miejscowości, podkielecka Cedzyna.

Informacja dotycząca tego hasła jest, niestety, bardzo skąpa; mało treściwa. A przecież właśnie w Cedzynie nad Lubrzanką funkcjonował wielki piec prowadzony przez wójta, gwarka kieleckiego Aleksandra Szembeka.

Od XVI wieku w okolicach Kielc pracowało sporo kuźnic. Każda z nich składała się z dymarki i z kuźni. W nich to produkowano, w oparciu o miejscowe surowce, żelazo. W kierunku wschodnim od Kielc, a więc przy trakcie wiodącym do powiatowego ongiś Opatowa (Żmigrodu) nad Czarną Nidą, pracowały kuźnice w Napępkowie, Makoszynie i Belnie. Założenie ich w tym rejonie determinował dostatek rudy - syderytu, pirytu i limonitu, jak też zasoby leśne i sąsiedztwo rzeki. Dwie z tych kuźnic stały się własnością Aleksandra Szembeka.

Kim byli Szembekowie? Herbarze dokumentują, że już od czasów Zygmunta Augusta należeli do

stanu szlacheckiego. Pieczętowali się herbem przedstawiającym dwie kozy przedzielone rzędem trzech róż. Pełnili rozmaite zaszczytne funkcje w Rzeczypospolitej. Wspominany wójt kielecki Aleksander pojawił się już przed 1600 r. w Kielcach i tu zamieszkał na stałe. Co go przyciągnęło nad Silnicę?

Jest prawdopodobne, że do Krakowa, w którym początkowo mieszkał, dochodziły wieści o bogactwach ziemi świętokrzyskiej, a zapewne i zachęcał go do przeniesienia się brat Fryderyk, sławny jezuita - zausznik biskupów krakowskich: Radziwiłła i Tylickiego, autor kilku panegiryków. Mając zatem wsparcie w bracie Fryderyku, Aleksander rósł w Kielcach w dostatki i jest zrozumiałe, że rosły i jego aspiracje.

Zapewne chęć zrobienia szybkiego i dobrego interesu popchnęła go na gwarecką drogę. Już w 1625 r. stał się on właścicielem bądź dzierżawcą kuźnicy michałowskiej, a nadto i huty ołowiu w Samsonowie. Hutę zbudował od podstaw, zaś kuźnicę przejął od Łukasza Samsona - szkockiego kuźnika, który swoje nazwisko

przekazał osadzie. Aleksander utrzymywał dobre stosunki z obydwojoma Cacciami, budowniczymi pierwszego wielkiego pieca w Bobrzy. Po śmierci Jana Andrzeja Caccia poślubił wdowę Cecylię Cacciową, która wniosła mu w wianie kuźnicę hamerską. Zdawało się więc, że z Szembeka wyrośnie wysokiej klasy hutman. Tak się nie stało. Stanisław Miczulski, znakomity znawca problematyki górniczo-hutniczej w Zagłębiu Staropolskim dowodzi w jednej ze swych rozpraw, że w dniu 28 grudnia 1631 roku w dawnym dworcu Cacciów w Bobrzy doszło do pierwszego kontraktu zawartego pomiędzy A. Szembekiem a J. Dziwonim. Aleksander rzekł się wówczas na rzecz Włocha huty ołowiu i kuźnicy w Samsonowie oraz wójtostwa w Kołomani. Układ ten w roku następnym został potwierdzony w sądzie grodzkim w Chęcinach, do którego tytułem poręki Dziwonim przekazał kwotę 14000 zł. Dlaczego Dziwonim tak usilnie napierał na Szembeka, by go znad Bobrzy usunąć? Zapewne dlatego, aby w dorzeczu Bobrzy skoncen-

cd. na str. 13

MORALNE ASPEKTY POSTĘPU TECHNICZNEGO

W drugiej połowie XVIII w. szkocki konstruktor James Watt przez wiele lat doskonalił maszynę parową. Jego ulepszenia zwiększyły znacznie wydajność nowego silnika i umożliwiły bezpośredni napęd maszyn o ruchu obrotowym. W ten sposób około 1780 r. powstał nowoczesny przemysłowy silnik parowy, który szybko znalazł szerokie zastosowanie w wielu dziedzinach produkcji. Dzięki jego rozpowszechnieniu wytwórnie przekształciły się w prawdziwe fabryki. Nastąpił okres wielkiego rozwoju, który nazywamy rewolucją przemysłową. Równocześnie rozpoczął się proces ostatecznego wypierania samorodnej wynalazczości przez naukowe badania. W 1795 r. powstała w Paryżu pierwsza politechnika - Ecole Polytechnique. Ponieważ postęp techniczny nie implikuje postępu moralnego, technika była i jest wykorzystywana do masowego niszczenia ludzkości. Wiele wynalazków powstało z myślą o wykorzystaniu ich do celów wojennych np.: rewolwer, TNT, bomba atomowa itp. Służą one zabijaniu i nie ma wątpliwości jak je oceniać. Często jednak brakuje oczywistych dowodów, co jest dla człowieka szkodliwe, a co korzystne. Oznacza to, że tworząc nowe wartości nie potrafimy określić jakie będą one miały znaczenie dla ludzkości. Ponadto między momentem zastosowania innowacji technicznej, a momentem uświadomienia sobie jej negatywnych skutków upływa pewien okres (jest to tzw. technologiczny efekt zwłoki). Podjęcie posunięć zapobiegawczych wobec skutków ubocznych następuje również z pewną zwłoką. Trzeba sobie zdać sprawę, że skuteczne usuwanie występujących niedomagań jest możliwe tylko we wczesnym stadium procesów technologicznych. Zatem większą przezornością będzie uznanie, że rozwój cywilizacji zagra-

ża podstawowym wartościom ludzkim, będziemy wtedy działać prawdopodobnie ostrożniej. Natomiast założenie, że cywilizacja tylko sprzyja rozwiązaniu spraw ludzkich nie niosąc ze sobą żadnych skutków ubocznych, mogłoby doprowadzić do katastrofy, gdyby takie skutki nagle się pojawiły. Na szczęście współczesnej nauce chodzi o to, aby społeczność ludzką jako całość zaspokoić w jej potrzebach drogą postępu techniki, kosztem najmniejszej ilości skutków ubocznych.

ZACHWIANIE RÓWNOWAGI EKOLOGICZNEJ

Postępująca technizacja zachwiała równowagą ekologiczną. Nieograniczone i beztroskie wdrażanie nowych wynalazków i procesów technologicznych w przeszłości owocuje dziś tzw. chorobami cywilizacyjnymi. Głównym czynnikiem chorobotwórczym jest nadmierne tempo życia, stały pośpiech będący podłożem stanów nerwicowych i zaburzeń neurovegetatywnych. Choroby cywilizacyjne zależące bezpośrednio od działania czynników cywilizacyjnych (np. industrializacji, urbanizacji, mechanizacji, motoryzacji, chemizacji itd.) to wypadki drogowe, wypadki przy pracy, zatrucia przemysłowe, choroba wibracyjna, choroby wywołane przez działanie mikrofal czy promieni jonizujących lub też przez nadmierny hałas, nadmierne zapylenie powietrza, skażenie środowiska substancjami chemicznymi. Oprócz tego na zdrowie ludzkie wpływa eliminacja naturalnych czynników środowiska człowieka, np. znaczne ograniczenie ruchu i wysiłku fizycznego albo przekształcenia tego ruchu w ruch jednostajny, monotony, nużący, angażujący tylko niektóre partie mięśni. Czynnikiem chorobotwórczym jest także niewłaściwe odżywianie. Lepsze walory smakowe

pokarmów zwiększyły ich atrakcyjność, stąd skłonność do przekarmiania. Natomiast zdrowie psychiczne człowieka najbardziej cierpi z powodu jednostronnego ułatwiania życia.

AUTOMATYZACJA

Technika zastępuje fizyczną siłę człowieka siłą sztuczną pozostawiając ludziom pracy sporą ilość wolnego czasu. Nikt jednak nie dba o to, w jaki sposób rozsądnie wypełnić te wolne godziny wobec czego pustka w egzystencji tych ludzi pogłębia się coraz wyraźniej. Automatyzacja wielu czynności i działań ułatwia człowiekowi życie, jednocześnie odbierając te wartości, które swą siłą czerpią z wysiłku pokonywania przeszkód. W fabrykach automatyzacja zastępuje zrutynizowaną pracę człowieka dostarczając mu tanich artykułów masowego użytku w miejsce wyrobów wymagających rzemieślniczej wiedzy i umiejętności. Jednocześnie pojawił się kult techniki (czyli fascynacja technologią i gorliwe rozwijanie techniki w nadziei, że rozwiąże ona wszystkie problemy życia), oczarowanie nią ze względu na dobrodziejstwa, jakie niesie ona ze sobą, utożsamiane z dobrami materialnymi. Stąd zainteresowanie wytwórców wykonaniem nowych produktów. Pośród wielu zmian w postawach ludzkich należy wymienić szczególnie zmianę wartości jednostkowej na wartość masową dla jednostki oraz zmianę potrzeby posiadania rzeczy nowych. Pędem do nowości jest snobistyczna wartość, jaką przypisuje się wszystkiemu co nowe. Decydującą rolę odgrywa tu satysfakcja wynikająca ze świadomości, że już się kupiło, czytało, słyszało to, co jest najnowsze.

Dopiero nowa rewolucja techniczna może, w przeciwieństwie do rewolucji przemysłowej, wyzwolić

cd. na str. 13

SKUTKI AUTOMATYZACJI W ŻYCIU CZŁOWIEKA

Od czasów, kiedy człowiek pojawił się na Ziemi jako istota rozumna, zauważył potrzebę ułatwiania sobie bardzo trudnego jak na owe czasy życia. Współczesne powiedzenie "potrzeba matką wynalazku" miało wówczas swój głęboko umotywowany sens. Nastąpił gwałtowny rozwój techniki.

Rzadkością było tworzenie zamkniętych rozwiązań technicznych przez jednostki. Wymyślenie czegoś nowego wymagało wielu lat pracy opartej na doświadczeniach całego gatunku. Przełomowe okazało się usystematyzowanie wiedzy i powstanie nauk ścisłych: matematyki, fizyki, chemii. Praktyczny rozwój automatyzacji nastąpił dopiero na początku dwudziestego stulecia naszej ery. Wyprodukowanie jakiegokolwiek towaru było bardzo pracochłonne, poza tym zajmowało wiele czasu. Wzrost zapotrzebowania na duże ilości prostych przedmiotów masowego użytku spowodował potrzebę masowej produkcji, co pociągnęło za sobą konieczność opracowania urządzeń mogących wykonać konieczne czynności w cyklu produkcyjnym szybciej, lepiej i taniej od człowieka.

ROBOTY PRZEMYSŁOWE

W 1963 roku amerykańska firma Unimation, jako pierwsza w świecie wprowadziła na rynek roboty przemysłowe Unimat. Rok później również europejskie przedsiębiorstwo - szwedzka odlewnia - zastosowała roboty do wykonywania ciężkich, brudnych i niebezpiecznych prac (automaty wykorzystano tu do przenoszenia form odlewniczych, z których w wyniku chłodzenia ulatniał się silnie trujący, agresywny gaz). Pierwsze maszyny tego rodzaju były w stanie wykonać tylko mało skomplikowane cykle ruchów: posiadały teleskopowe ramiona o napędzie najczęściej pneumatycznym lub hydraulicznym zakończone chwytakami. Wyprodukowano wiele najprzeróżniejszych urządzeń o bardzo zróżnicowanych zastosowaniach. Współczesne automaty znalazły zastosowanie nie tylko w sferze produkcji materialnej lecz także w

dziedzinach nie produktywnych. W medycynie pomagają ratować życie (np. sztuczne płuco-serce, symulatory serca itp.), w geologii oceanografii pozwalają dotrzeć do wielu niedostępnych do tej pory miejsc na Ziemi. Niemożliwe byłoby bez nich wytworzenie nowoczesnych tworzyw sztucznych stanowiących jeden z podstawowych budulców naszego otoczenia. Wzrost człowieka panującego nad materią na Ziemi a w przyszłości być może i we wszechświecie, pozostając do tej pory w sferze marzeń, dzięki automatom i związanemu z nimi gwałtownemu postępowi technicznemu stają się powoli faktem. Iluzje zawarte w literaturze fantastyczno-naukowej stopniowo przekształcają się w naszą rzeczywistość. Automatyzacja posiada również inne oblicze.

AUTOMATYZACJA

To także odpady przemysłowe, potężna energochłonność, stworzenie nowego modelu człowieka podporządkowanego automatom (czy możemy sobie na przykład wyobrazić życie bez pilota do telewizora czy magnetowidu?). Pogłębiający się głód energetyczny powoduje przyspieszoną eksploatację zasobów naturalnych Ziemi. Przetworzenie surowców na energię w większości przypadków niszczy biosferę oddziałując pośrednio na zdrowie i na dobre samopoczucie ludzi. Niestety, koszt pozyskania energii czystej ekologicznie (energia wiatru, promieni słonecznych, wody itp.) jest niewspółmiernie duży w stosunku do metod tradycyjnych (węgiel, ropa naftowa). Alternatywą byłyby w niedalekiej przyszłości siłownie pracujące w oparciu o kontrolowaną reakcję termojądrową (paliwem mogłyby być np. śmieci, nie byłoby też problemu odpadów).

Człowiek z jednej strony stosuje automaty w celu ułatwienia sobie życia, z drugiej jednak musi z nimi rywalizować o prawo do pracy. Jeden automat wprowadzony do fabryki zastępuje często 10 a niekiedy i więcej ludzi.

UPRZEDMIOTOWIENIE CZŁOWIEKA

Doprowadza to do uprzedmiotowienia człowieka. Porównuje się zdolności wytwórcze jednostki ludzkiej czy grupy kilkuosobowej do parametrów technicznych maszyny. Najczęściej wynik konfrontacji jest korzystny na rzecz bezdusznej strony sporu. Doprowadza to do likwidacji zbędnych etatów i pozabawia dotychczasowych pracowników możliwości zarobku. Masowe zwolnienia wywołują u ludzi stany depresyjne. Konieczność zapewnienia rodzinie środków niezbędnych do życia pogłębia jedynie narastające zwątpienie w sens istnienia. Prowadzi to często do upadku moralnego, a nierzadko również do samobójstw. Ludzie nie dostrzegają dla siebie miejsca na Ziemi. Narastające zniechęcenie jednostek może w przyszłości doprowadzić do ogólnej apatii całych społeczeństw. Dzięki bardzo zaawansowanej technice mogą ulec zatarciu takie pojęcia jak dom, rodzina. **Dzień, w którym automaty zostaną obdarzone sztuczną inteligencją będzie być może początkiem końca gatunku ludzkiego. Tak jak człowiek wyewoluował dzięki rozumowi do obecnej postaci i stał się panem na Ziemi, tak sztuczne inteligentne wytwory ludzkiej techniki mogą stać się dominującą rasą.**

Mariusz Karpiński

W SPRAWIE TYCH INFORMATYKÓW PRZEZ DUŻE "I", KTÓRZY NIE CHCĄ SIĘ UCZYĆ PROGRAMOWANIA

W numerze 7 "Studentnika" zamieszczono artykuł - notatkę pt. "Informatyki czar" napisaną przez UCHO czyli, jak wynika z tekstu, studenta jednego z wyższych lat naszej Uczelni.

Autor był kiedyś na pierwszym roku i wyniósł z niego przykre wspomnienie związane z koniecznością nauczenia się programowania w Pascalu, zresztą w niewielkim, jak sam przyznaje, zakresie.

Chciałbym się odnieść do paru spraw poruszonych w tej notatce, w tym - niepotrzebnej zdaniem autora - nauki programowania na pierwszym roku w szczególności.

Informatyka jest młodą dziedziną techniki rozwijającą się bardzo burzliwie. Co chwilę pojawiają się nowości sprzętowe, a także nowe idee i nowe możliwości zastosowań. Obszar wiedzy potrzebnej do kompetentnego poruszania się w tej dziedzinie jest coraz większy i trudniejszy do opanowania. Jednocześnie następuje bardzo szybkie starzenie się i wymiana standardów sprzętu i oprogramowania.

Organizacja nauczania na I roku przedmiotu "Podstawy Informatyki" stanowi wobec tego rozpędu informatyki zadanie bardzo trudne. Trzeba sobie zdawać sprawę, że obecny student pierwszego roku za cztery lata będzie kończył Uczelnię w sytuacji, gdy wszystko się zmieni. Może być wtedy przekonany (jak np. teraz zapewne jest przekonany UCHO), że zajęcia z informatyki na pierwszym roku odbywały się w muzeum. Należy przy tym pamiętać, że rozwój bazy sprzętowej w laboratoriach I roku z powodu ograniczeń finansowych musi być opóźniony w stosunku do nowości pojawiających się na rynku. Można przyjąć za pewnik,

że absolwent naszej Uczelni będzie w swojej pracy używał sprzętu i oprogramowania zupełnie innej generacji.

Czego zatem uczyć na pierwszym roku?

Zajęcia z przedmiotu "Podstawy Informatyki" w zamierzeniu prowadzących je nauczycieli powinny spełniać dwa cele:

- dostarczać podstaw wiedzy praktycznej pozwalających na wykorzystanie komputerów w zajęciach prowadzonych w kolejnych latach nauki.

- zapoznanie z takimi podstawowymi ideami i pojęciami informatyki, które stanowią pewne fundamenty tej nauki i w związku z tym nie podlegają w większym stopniu deaktualizacji.

W zakresie celu pierwszego, program przedmiotu zmienia się co roku.

Studenci zapoznają się z takimi programami, co do których obserwuje się pewną stabilność rozwoju. Wybierane jest przy tym oprogramowanie proste w obsłudze i takie, które może być zainstalowane na ubogim sprzęcie.

Doprawdy, posługiwanie się programem najnowszej generacji o rozbudowanych opcjach jest zbyt ciężkie, a nawet przeszkadza, gdy trzeba pokazać tylko najważniejsze możliwości. Oczywiście zakłada się tu przyszłą samodzielną pracę studenta i ciągłe rozwijanie już nabytych umiejętności.

Zgódźmy się w tym miejscu, że w przypadku informatyki ciągłe samodoskonalenie jest nie do uniknięcia.

Co do celu drugiego - jak pominąć naukę programowania?

Przecież programowanie to także:

- umiejętność precyzyjnego formu-

lowania problemów,

- umiejętność budowy algorytmu,
- zapoznanie z możliwościami i ograniczeniami sprzętu,
- to takie podstawowe pojęcia jak zmienna, typ danych, tablica, plik, warunek logiczny, pętla, procedura itp.

Programowanie to także narzędzie przyszłego samodoskonalenia się.

Jeżeli UCHO tego nie wie, to niech zapyta swoich kolegów informatyków przez duże "I", że dokładniejsze poznanie możliwości prawie każdego rozbudowanego systemu (baza danych, arkusz kalkulacyjny, CAD, procesor tekstów itp.) prowadzi do zastosowania umiejętności programowania.

Także DOS, którego UCHO chciałby więcej (i będzie miał, a właściwie będą mieli jego młodszy koledzy), to też pewien język, w którym wykorzystuje się te same instrumenty programowania.

Jeśli nawet pojawiają się komputery zdolne realizować algorytmy formułowane w języku naturalnym, to i tak wiadomości z programowania nabyte na pierwszym roku będą przydatne.

Formułowanie propozycji o zaniechaniu nauczania programowania przyszłych inżynierów to zupełnie nieporozumienie. Przecież tego zaczyna się uczyć na dużą skalę w szkołach średnich. Opracowano nawet specjalne języki programowania (LOGO), żeby zainteresować taką nauką już przedszkolaków.

Z całej notatki wynika, że porwany ideą odciążenia programu pierwszego roku autor nie przeżył sprawy wnikliwie.

Na zakończenie krótko o dwu innych sprawach.

Podobno UCHO zna "ludzi mających komputery", którzy mają oprogramowanie o wiele nowocześniejsze niż Szkoła. Biorąc pod uwagę koszt oprogramowania wykorzystanego na jednym stanowisku na I roku wynoszący kilkanaście milionów złotych, wydaje mi się to niemożliwe. Chyba że UCHO inaczej rozumie słowo "mieć".

W tym samym numerze "Stu-

dentnika" pojawił się oryginalny utwór pani Beaty Siczek, który stanowi niebanalny przykład korzyści wynikających z nauki programowania. Programowanie staje się częścią kultury, także tej nietechnicznej.

Po przeczytaniu tego utworu odżyło we mnie przytłumione "Informatyki czarem" zadowolenie z tego, że jestem informatykiem, a nawet pojawiła się myśl, że czasem warto by stać się komputerem.

NOCHAL

INFORMATYCY PRZEZ DUŻE "I" - POLEMIKI CIĄG DAJSZY

Informatyka jest dyscypliną naukową i techniczną zajmującą się przetwarzaniem informacji oraz ustanawianiem wzajemnych relacji między w/w przetwarzaniem i klasami zadań inspirujących je (wg "Encyclopedia of Computer Science", Chapman & Hall, London 1993, III Edition). Ta definicja niewiele powie laikowi, niewiele więcej osobom, które dotknęły wierzchołka "informatycznej góry lodowej", tak jak studenci I roku. Głęboki jej sens jest ciągle odkrywany i poszerzany przez zawodowych informatyków i tych, którzy parają się tą fascynującą dziedziną wiedzy z wyboru.

Identyfikowanie przedmiotu podstaw informatyki tylko ze znajomością obsługi komputera i prostych narzędzi oprogramowania jest grubym nieporozumieniem. Umiejętność szybkiego stukania w klawiaturę nie robi na mnie (podejrzewam że i na innych koleżankach i kolegach) żadnego wrażenia, a wspaniale opanowana przez niektórych "informatyków przez duże I", w tym zapewne UCHO, jakże złudna "dziedzina wiedzy" zwana klawiszologią, jest pożałowania godną tylko imitacją znajomości informatyki. Chodzi o to, by "prostych zjadaczy chleba" uczynić świadomymi użytkownikami narzędzi oferowanych przez informatyków i aby bez obaw po-

dejmowali oni wyzwania jakie niesie. Taka jest nasza praca. I wspólnie, razem ze studentami staramy się temu poddać. Wymagania w stosunku do tych, którzy zdobywają wiedzę powinny być wysokie, bo im więcej się wymaga tym więcej jest się w stanie człowiek nauczyć.

UCHO ma doskonałą, zapewne wg Niego, receptę na program nauczania przedmiotu podstawy informatyki i wszystkie bolączki tych właśnie, którzy mają kłopoty - w wielu przypadkach przez własne zaniedbania. Najprostszym oczy-

wiście rozwiązaniem jest obniżenie wymagań. Tak świątły umysł zapewne zdaje sobie sprawę, że idzie za tym obniżenie poziomu nauczania, a w konsekwencji niejednokrotnie niedouczenie ludzi mających ukończone WYŻSZE STUDIA i legitymujących się tytułem inż. lub mgr inż. Czyżby chodziło tylko o papierek? Jakże to smutne.

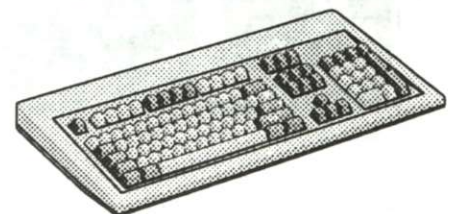
Do najwyższego stopnia irytacji doprowadziły mnie wywody prowadzone zwłaszcza pod koniec dokumentu pt. "Informatyki czar". Od dawna wyznaję zasadę, że żyjemy w wolnym kraju i każdemu wolno głosić swoje poglądy zwłaszcza na tzw. łamach. Sądzę jednak, że obowiązują pewne etyczne normy ich głoszenia, niezależnie od tego czy dotyczy to zawodowych dziennikarzy czy amatorów. Najważniejsze jest, aby przemyśleć ile się samemu wie na dany temat, zanim zarzuci się komukolwiek niekompetencje czy brak wiedzy merytorycznej. Zastanawiam się jakiego to rodzaju głęboką wiedzą merytoryczną dysponuje UCHO, skoro nie widzi, iż z punktu widzenia użytkownika nie ma znaczenia czy pracuje się w sieci czy na stanowisku samodzielnym; jest to głównie sprawa dostępu do zasobów dysku sztywnego (sieciowego lub lokalnego). I TAK PRACUJE SIĘ POD DOS-

EM. Znajomość dziesięciu systemów operacyjnych i nic ponadto z nikogo jeszcze nie zrobiła informatyka przez duże I. WINDOWS to też DOS! A może chodzi o UNIX? W tym jednak przypadku potrzebny byłby co najmniej półsemestralny wykład. Po cóż więc wytaczać działa, jeśli nie zna się nawet ich kalibru?

W świetle ograniczonej wiedzy Autora artykułu "Informatyki czar" taki styl pisania można śmiało nazwać gazetową arogancją, a formułowanie tego typu poglądów uznać za skandaliczne. W dodatku UCHO straszy nas listą rankingową najgorszych nauczycieli. Bardzo jestem ciekawa przyjętych kryteriów, bo może niektórzy z nas w celu przypodobania się studentom powinni dać zaliczenia za samo uczęszczanie na zajęcia lub ujmującą osobowość? Czy UCHO wie cokolwiek na temat próbki reprezentatywnej i wiarygodności ocen?

Rozumując takimi kategoriami wielu z nas mogłoby uznać, że większość studentów, z którymi pracujemy to ludzie głupi albo tępi. A przecież tak nie jest. Zdobywanie wiedzy jest bardzo bolesne i uświadamiamy sobie to prędkiej czy później. Studenci i prowadzący z nimi zajęcia tworzą nie grupę wzajemnej adoracji, ale grupę, która ma postawiony przed sobą wyraźny cel: nauczenie się wielu nowych rzeczy, sprowokowanie swojego umysłu do myślenia, umiejętność formułowania pytań i postzerwanie problemów. Studia mają być szkołą zdobywania wiedzy, kształtowania swojej osobowości, poszerzania i rozwijania poglądów, wzbogacania siebie. A poglądy głoszone przez UCHO świadczą, iż całkowicie nie rozumiał o co w tym wszystkim chodzi.

OKO



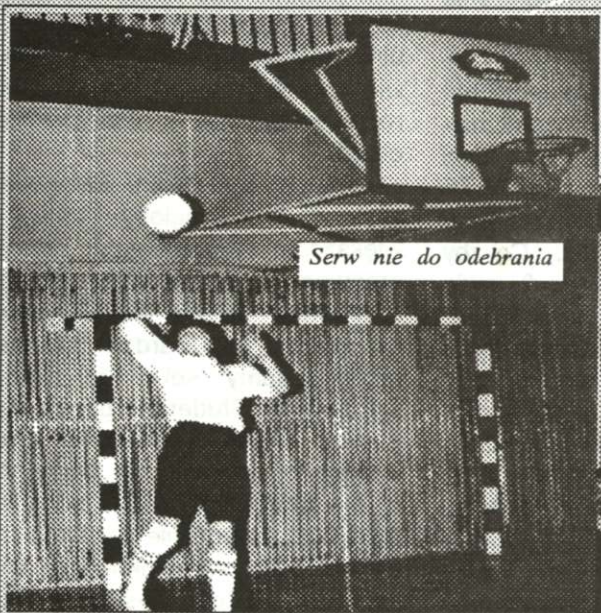
SPARTAKIADA LAT
PIERWSZYCH
WSP - POLITECHNIKA



Mecz piłkarski podobał się wymagającej publiczności



Gdzie jest ta piłka?



Serw nie do odebrania



W koszykówkę grały drużyny mieszane



Slalom z piłką



Nasi "mocarze" okazali się bezkonkurencyjni

13 stycznia 1994 roku w Halli Widowskowo-Sportowej odbyła się XII spartakiada lat pierwszych pomiędzy WSP i Politechniką. Organizator imprezy - Klub Środowiskowy Akademickiego Związku Sportowego zaprosił studentów I roku oraz władze uczelni do wspólnej, wspaniałej, sportowej zabawy.

Zespół "Polibudy" poprowadził do boju jednomyślnie wybrany kapitan prof. Krzysztof Grysa, którego dzielnie wspierał kierownik Studium I Roku dr Krzysztof Bereś. Mimo że wszyscy pragnęli bawić się i traktować gry i zabawy na wesoło, to jednak w każdym sportowcu jest zakodowana "żyłka" współzawodnictwa, rywalizacji, chęć bycia lepszym.

Pierwsze do boju wyszły na parkiet mieszane zespoły siatkarskie (3 studentki i 3 studentów), które rozegrały pasjonujące spotkanie 2x7 min., zakończone wysokim zwycięstwem "inżynierów" 27:5 (I połowa 13:0).

Rektorzy mieli za zadanie wykonać 5 rzutów osobistych na kosz i oczywiście uzyskać jak największą liczbę trafień. Profesor K.Grysa dokonał "matematycznych" obliczeń i przy ogłuszającym doping publiczności "Krzysiek, Krzysiek" wykonał trzy trafienia, które dały zwycięstwo Politechnice. I było już 4:2.

Zafascynowani wynikami tegorocznych Akademickich Mistrzostw Polski w trójboju siłowym postanowiliśmy i my rozwijać tę dyscyplinę sportową. W Politechnice powstała bezpłatna sekcja trójboju siłowego (brawo dla SWF!) skutecznie prowadzona przez pana mgr Wasyla Kuszniara. Sport to, jak wiadomo, rywalizacja, a ta rozgrywa się na zawodach sportowych. W połowie grudnia zaplanowaliśmy "I Mistrzostwa Politechniki Świętokrzyskiej", które z braku bazy lokalowo-sprzętowej i niespreliminarnowania imprezy na ten rok rozegraliśmy w sali kieleckiej "Tęczy" przy "Turnieju Klasyfikacyjnym" w tej dyscyplinie.

11 grudnia startowało tylko 7 naszych zawodników, zważywszy

Zawsze najwięcej emocji wśród drużyn i kibiców wywołuje konkurencja dla najmocniejszych - **przeciąganie liny**. Nasi "mocarze" okazali się bezkonkurencyjni - ile wysiłku i ciężkiej pracy włożyli widać na zdjęciu.

NASI GÓRA

Koszykówka, która, dzięki lidze NBA, staje się i u nas coraz bardziej popularną dyscypliną, była rzeczywiście pasjonującym spotkaniem, tym bardziej, że grały również drużyny mieszane. Pierwsza połowa meczu to popis strzelecki naszych koszykarzy, w drugiej "płeć brzydka" pozwoliła rzucić dziewczętom - celniej trafiały przyszłe nauczycielki. Spotkanie po 14 min. gry zakończyło się remisem 16:16, o zwycięstwie zdecydowała dogrywka. I tu znów lepsi okazali się studenci "Polibudy" (22:18).

Bramki strzelane przez naszych piłkarzy nożnych mogły się podobać nie tylko trenerowi, ale także i wymagającej widowni. Wygrana 4:2 powiększyła ogólną

przewagę Politechniki nad WSP.

Widowskowe i bardzo emocjonujące, szczególnie dla publiczności, były **sprawnościowe tory przeszkód**, w których brały udział 12-osobowe zespoły (pracownicy i studenci). Pierwszy wyścig był dla nas pechowy - przegraliśmy. Natomiast w drugim - finałowym każdy uczestnik miał do wykonania inny element techniczny i tak np. był bieg slalomem tyłem, bieg z kozłowaniem piłki, z toczeniem piłki lekarskiej, bieg z trzymaniem się za kostkę, bieg parami w "taczkach", było trochę śmiechu, wspaniałej zabawy, niektórzy w ferworze walki zapomnieli, gdzie mają kostki, zamiast biegania na rękach w "taczkach" była jazda na brzuchu.

Rywalizacja była wyrównana - finałowa zabawa zakończyła się remisem, cała spartakiada **zwycęstwem drużyny Politechniki 12:8**, która otrzymała puchar z rąk wiceprezesa Klubu Środowiskowego AZS.

Wielkie brawa dla studentek i studentów - sportowców I roku za wspaniałą, sportową walkę i podziękowania licznie zgromadzonym kibicom za kulturalny, sportowy doping.

Maria Koziol

na liczbę trenujących na siłowni PŚ, ale są to dopiero początki, a te są zawsze trudne. Jako najlżejszy, ważący 62,8 kg, walczył ze sobą **Marek Andrzejewski**.

TURNIEJ SŁABYCH

W III podejściu przysiadów podwyższył swój własny rekord Politechniki do 120 kg i wszystko wskazuje na to, że w najbliższym czasie przysiadzie dwukrotną wagę ciała. W leżeniu wycisnął 90 kg, a w martwym ciągu podniósł 150 kg, co jest nowym rekordem PŚ

w kat. 67,5 kg. W sumie bojów uzyskał 360 kg, trochę poniżej swoich możliwości. Kategoria wyższa - do 75 kg, była świadkiem zmagania trzech powerlifterów. **Krzysiek Popowski i Grzesiek Kaczmarczyk** ważący prawie tyle samo (69,5 i 69,6) przysiedli po 85 kg. Krzysiek wycisnął 75 kg, Grzesiek 85 kg. Prowadzący 10 kg przewagi Grzesiek podał w pierwszym podejściu 90 kg w martwym ciągu, Krzysiek 115 kg - odrabiając straty w wyciskaniu. Sytuacja wyjaśniła się w III, ostatnich podejściach martwego ciągu. Grzesiek zadysponował na sztangę 115 kg, a Krzysiek 127,5 - 2,5 kg więcej niż wystarczało, aby wygrać

cd. na str. 12

TURNIEJ SŁABYCH

cd. ze str. 11

(był lżejszy, więc przy równej sumie bojów wygrał). Obaj zawodnicy bez problemów podnieśli ciężary z pomostu do pełnego wyprostowania kolan i tułowia, zajmując wynikami 285 i 287,5 kg kolejno III i II miejsce. Zdecydowanym faworytem kategorii średniej był **Marcin Duda**, IV zawodnik Mistrzostw Polski Juniorów w TS w tej kategorii. Swoją własną rekord Politechniki w przysiadzie podniósł na 132,5 kg; w wyciskaniu przeliczył się z siłami dwukrotnie próbując wycisnąć 102,5 kg (niewielkie błędy techniczne, które są rygorystycznie przestrzegane), choć już 100 kg byłoby wyciśnięte bez trudności. Niestety, w sporcie słowa wieszczą *"Mierz siły na zamiary, nie zamiar podług sił"*, raczej się nie sprawdzają. Natomiast faktem jest to, że zawodnicy rzadko startujący na zawodach nie mają rozoznania w swojej sile - rekordy życiowe ustanawia się przeważnie na startach - i na mistrzostwach widać to było wyraźnie. Marcin się nie wyłamał z tej reguły zaczynając martwy ciąg od 150 kg, a kończąc podejście trójbojowe na 190. Ponieważ zawodnik jest bardzo ambitny postanowił pobić nieoficjalny rekord Darka Olszewskiego wynoszący 200 kg w kategorii 82,5 kg i w IV, dodatkowym podejściu podniósł stosunkowo lekko 200,5 kg. Jak wspominałem nie wykorzystał do końca możliwości - mógł zaliczyć nawet 210 kg, co już jest wynikiem bardzo dobrym. Ostatecznie uzyskał 421,5 kg w sumie w trójboju (lub jak mawiają Amerykanie *"total"*), pobijając swój rekord PŚ. I tyle było kategorii lekkich.

Następne to lekkociężka i ciężka - 90-100 kg. W pierwszej silnej rywalizowali **Mariusz Oleksy** i o 6,5 kg cięższy **Piotr Rzęsista**. Zaliczywszy 120 kg w przysiadzie i wycisnąwszy 102 kg w leżeniu lżejszy Mariusz bezapelacyjnie stał się kandydatem na najwyższe podium. Piotr po 110 kg w przysiadzie i 100 kg w wyciskaniu przegrywał 15 kg (był cięższy). W trójboju bojem decydującym, o wielkich możliwościach taktycznych, jest martwy ciąg - bój, w którym przejawia się siła całego ciała, siła absolutna. I Piotr to wykorzystał. Ponieważ trenuje dłużej od Mariusza, więc siłę ogólną ciała ma większą, zadysonował do pierwszego podejścia ciężar 180 kg - o 45 kg więcej niż rywal. Zaliczył gładko ten ciężar i tym samym wygrał kat. 90 kg. Mariusz w ostatnim podejściu zaliczył 155 kg otrzymując 377,5 kg w trójboju, Piotr 190 przy 400 kg sumy. Obaj rywale podzieliли między sobą rekordy Politechniki: Mariusz w przysiadzie i wyciskaniu, Piotr w martwym ciągu i trójboju.

W najcięższej kategorii, do 100 kg, podobnie jak Marek, walczyłem sam ze sobą. Przeraziłem się, że w 90-tce są wysokie akademickie rekordy Polski, a startowałem z nadzieją na ich pobicie. By być zakwalifikowanym do kategorii 100 kg musiałem dojeść i dopić około 3 kg do wagi ciała 90,1 kg. "Bicie" rozpocząłem w przysiadach: W I podejściu wstałem ze sztangą 260 kg, w II gim - 273 (przy 272,5 Bogdana Łyżwy w kat. 90 kg), a w III dość ciężko 280 kg. Ponieważ czułem niewielki zapas siły poprosiłem o 280 kg w IV, pozakonkursowym, podejściu. I wstałem lżej niż z poprzednim ciężarem! W przysiadach nie wyłamałem się z reguły nie-

doceniając swoich możliwości - mogłem podnieść 5-7,5 kg więcej. Wyciskanie, mój najłżejszy bój, wykorzystałem maksymalnie uzyskując 150 kg (10 kg brakło do akademickiego rekordu). Martwy ciąg, niegdyś atutowy bój, też wyszedł nie najgorzej: już I podejście na 270 kg zapewniło podwójny rekord akademicki - w ciągu trójboju jako całości. Następnie podniosłem 281 kg i na koniec 290 kg.

W IV podejściu próbowałem ustanowić drugi rekord tego dnia, ale zmęczenie mięśni grzbietu po przysiadach dało się we znaki i dociągnąwszy 295 kg do kolan spasowałem. Magiczna bariera 300 kg jeszcze jakiś czas nie pęknie. Rezultat 720 kg, czwarty tegoroczny rezultat w Polsce, a najlepszy w historii zawodów akademickich, rokuje nadzieję na przyszłość - chodzą słuchy, że co roku organizowane są Akademickie Mistrzostwa Świata.

W "Turnieju Klasyfikacyjnym", imprezie Okręgowego Związku, umieściliśmy 3 zawodników w pierwszej 10-tce (startowało 32 zawodników): **1 miejsce: Arkadiusz Znojek 421,2 pkt; 8 miejsce Marek Andrzejewski 279,5 pkt; 9 miejsce Marcin Duda 275,3 pkt**

Sądząc po zawodnikach zapowiada się szybki rozkwit uczelnianego trójboju, o ile Studium Wychowania Fizycznego umieści w preliminarzu na 1994 r. kilka imprez trójbojowych, na których zawodnicy będą się docierać (zawodnik klasy mistrzowskiej wymaga 6-7 startów rocznie, klasy niższe odpowiednio więcej). Za 5 miesięcy czekają nas kolejne Akademickie Mistrzostwa Polski i ewentualnie Politechnik. A więc do treningu!

Arkadiusz Znojek

KTN

cd. ze str. 2

W swej prezentacji prof. Adam Massalski nie omieszkał podkreślić naukowej roli Kielc w najtrudniejszym okresie, tj. w latach 1939-45. Wtedy to funkcjonował tu konspiracyjny Uniwersytet. W pierwszych latach po wojnie nie doszło jednak do założenia KTN, choć usilnie za-

biegali o to prof. J. Nowak-Dłużewski i prof. J. Pazdur.

W roku założenia - 1958 - do KTN należało 19 członków. Dziś, po 35 latach liczy już 545, z których wielu legitymuje się stopniem doktora habilitowanego. Pracują oni w dziesięciu sekcjach.

Kieleckie Towarzystwo Naukowe ma duże wsparcie w Komitecie Badań Naukowych i Polskiej Aka-

demii Nauk. Dzięki temu szczyt się dużym dorobkiem wydawniczym obejmującym m.in. 118 prac autorskich i 20 tomów "Rocznika Świętokrzyskiego", organizacją 66 konferencji naukowych. Aktualnie KTN jest organizatorem dwóch wszechnic: Kościuszkowskiej i Ekologicznej.

Eugeniusz Kosik

MORALNE ASPEKTY POSTĘPU TECHNICZNEGO

dok. ze str. 6

siły dynamiczne osobowości ludzkiej. Rewolucja przemysłowa zapatrzona była w rozwój techniki maszynowej, widząc w człowieku tylko rodzaj siły roboczej, co spowodowało rozdźwięk między światem cywilizacji i kultury. W ten sposób pojęcie cywilizacji, wyrażające z natury rzeczy sprzeciw wobec barbarzyństwa, zostało oskarżone o secesję kulturalną i przybrało postać przeciwieństwa kultury. Rewolucja naukowo-techniczna ma szansę nadrobienia tego dystansu, odnawiając to, co ludzkie w ramach cywilizacji. Maszyny w coraz większym stopniu przejmować będą nie tylko ciężką pracę fizyczną, ale także pracę monotonną i jałową. Do ludzi natomiast będzie należało wykonywanie pracy wymagającej więcej inteligencji, inicjatywy, samodzielności i twórczości. A zatem przygotowanie człowieka do zawodu

nie będzie możliwe bez rozwinięcia jego osobowości. Obecnie istnieje już ścisły związek techniki i humanizmu, który uwidacznia się chociażby w dziedzinie masowego udostępniania wiedzy i kultury przez techniczne środki propagacji. To właśnie nowa rewolucja techniczna stworzyła w obrębie nauk filozoficznych eutyfrikę - naukę zajmującą się problematyką psychologicznych skutków cywilizacji i tzw. uzależnień technicznych. Wskazuje ona trudności adaptacyjne i zagrożenia psychiczne, powodowane tempem cywilizacyjnych przemian i potrzebę dowartościowania w człowieku tego, co w nim naturalne i spontaniczne, konieczność przywrócenia świeżości wartościom humanistycznym. Życie ludzkie, aby było psychicznie znośne musi zachować nieco z dawnej, naturalnej prostoty myślenia, skłonności do uroku i fantazji.

Daniel Niedźwiecki

ZABYTKI TECHNIKI

cd. ze str. 5

trować swe kuźnice, a ponadto zająć się eksploatacją kruszców: miedzi, ołowiu i sreber. Szembek w tej sytuacji skupił swą uwagę na terenie położonym na kierunku wschodnim od Kielc. Prawdopodobnie za rezygnację z Samsownowa, z wójtostwa w Kołomani, Dziboni zbudował mu wielki piec w Cedzynie. Kielecki przecież gwarek nie był bowiem jeszcze obeznany z techniką wielkopiecowa. Był więc Szembek drugim po Mikołaju Wolskim, właścicielu wielkich pieców w rejonie Częstochowy, Polakiem parającym się produkcją stali.

Wielki piec w Cedzynie był wzniesiony przez Włochów na podobieństwo funkcjonującego wtedy zakładu w Bobrzy. Już w 1645 r. pracował on pełną parą, a jego właściciel płacił 2000 zł rocznie obry - czynszu biskupowi krakowskiemu budującemu wówczas pałac - Jakubowi Zadzikowi. Niestety nie znamy dokładnego miejsca lokalizacji zakładu, jak i wielkości produkcji. Ponoć w okresie najazdu szwedzkiego został on

przez żołnierzy Karola Gustawa zniszczony. Inwestycja więc Aleksandra Szembeka nie wywarła również większego wpływu na rozpropagowanie tu górnictwa i hutnictwa. Prawie stu lat potrzebowała Cedzyna by stać się znów miejscowością słynną z produkcji żelaza. Stało się to dopiero około 1740 r. Wtedy to funkcjonowała na miejscu wielkiego pieca niezbyt wielka dymarka, do której wykorzystywano siłę wody. Jej produkcja dzienna wynosiła zaledwie 70-80 kg żelaza. Dopiero w 1778 r. wystawiono jak twierdzi Krygier, wielki piec do wytopu żelaza. Po nim zostały ślady stawów, którego wody służyły do napędzania młochów, a zarazem umożliwiały przepłukiwanie rudy dostarczanej tu m.in. z terenów wsi Mójczy i Domaszowic.

Jeszcze przed kilkunastoma laty na polach Cedzyny, w pobliżu Lubrzanki znajdowali co niektórzy - szlakę, żużel, pamiątki po cedzyńskich wielkich piecach i dymarce.

Eugeniusz Kosik

KATAR

Z medycyny ludowej o katarze.

Pomyślałam sobie, że może teraz zimą warto opowiedzieć o przypadłości, która bez względu na to czy trwa tydzień, czy siedem dni zawsze jest jednakowo przykra, czyli o katarze.

Dawniej wierzono, że katar uwalnia człowieka od siedmiu chorób, stąd właściwie go nie leczono. Uważano zresztą, że nietrudno się go pozbyć, przekazując go przez zadanie innej osobie. Miał powstać także, gdy jadło się z talerza, po którym kot kręcił ogonem lub gdy w nosie siedział "babok", czyli jakiegoś straszdyła.

Niezawodną wróżbą nadchodzącego kataru jest częste kichanie. Kichanie uważano także za zapowiedź przeróżnych rzeczy i "trafunków", w zależności od dnia w tygodniu czy też pory dnia. Najlepsze wróżby wysuwane były z kichania na czczo. Jedno kichnięcie zapowiadało zdrowie, kilkakrotne pod rząd - podróż, droga się ściele - mówiono. Kichnięcie przed podróżą zapowiadało jej powodzenie. Mówiono, że kto kichnie na czczo, podoba się płci przeciwnej. Były i inne przepowiednie. Kichnięcie w poniedziałek oznaczało napaść, we wtorek otrzymanie lub wydanie pieniędzy - kichniesz we wtorek - na pieniądze szykuj worek - w środę wiadomość, we czwartek spotkanie z przyjacielem, w piątek dobry początek dla wszystkich zamierzeń, w sobotę znaczyło, że z zamysłów całego tygodnia nic się nie ziści. Niespodziewane kichnięcie w trakcie opowiadania przez opowiadającego lub słuchacza dowodziło prawdziwości słów. Podobnie rzecz się miała z marzeniami, jeśli myślano o czymś kichnięto.

Wierzono, że bardzo dawno temu kichanie było oznaką ciężkiej choroby, nawet śmierci. Więc jeśli ktoś kichnął wszyscy obecni przy tym wołali - "daj Boże zdrowie", prosząc w ten sposób Pana Boga o zmiłowanie nad chorym, a jego samego pokrępiając na duchu.

Olga Uberman

STAROPOLSKI KARNAWAŁ

Często ludzie zadają sobie pytanie czy i czym się różni świat i obyczaje naszych przadków od "naszego świata". Zdaniem znawców przedmiotu różni się przede wszystkim większym formalizmem, rygiorem towarzyskim. I tak w okresie staropolskim nie można było lekceważyć ogólnie przyjętych norm postępowania, pod groźbą wręcz śmierci cywilnej. Relacje, stosunki międzyludzkie miały coś z obrzędu, coś z rytuału, mniej zostawiały luzu dla jednostki. Dawniej cztówek był bliżej natury, pór roku, pogody dobrej czy złej i tymi czynnikami był zdeterminowany. Myślę, że tamten świat utraciliśmy bezpowrotnie, zyskaliśmy inny, pod wieloma względami lepszy, też z formalizacją, tyle że technologiczną, ale czy pod każdym względem lepszy?

Kuchnia

Ludzie od czasów starożytnych wiedzieli, że kuchnia to miejsce najciekawszego misterium, niemal pracownia alchemika. Zanim biesiadujący zasiedli do stołu, zanim półmiski zostały ustawione w należyтым porządku, zanim sałatki i wazy zostały ustawione w przemyślnie figury geometryczne, dobra gospodyni odpowiednio łączyła produkty żywnościowe, dozowała je, doprawiała rozmaitymi wonnościami, aby uzyskać planowany efekt kulinarny. Wiele godzin przed uczciami, to właśnie w kuchni oddziaływało się różne kawałki mięs, rezygnując z mniej szkodliwych jarzyn, łagodząc ostrość przypraw i sałatek, tak aby dogodzić najbardziej wybrednym podniebieniom.

Przeżywamy obecnie czas karnawału, czyli mięsopusty - zapusty, w którym to kuchnia odgrywała olbrzymie znaczenie.

Kulig

Niegdyś karnawał to nade wszystko kulig, osobiwość chyba poza Rzeczypospolitą nieznaną, rzekomy bal nieogarnięty w czasie i przestrzeni, pełen radosnych krzyków, muzyki, toastów, wiwatów, zaliczający kolejne domostwa, pędzący po ośnieżonych drogach

nie wiedzieć jak długo, aż do upadłego, póki sił starczyło największym tancerzom i żartokom. W pierwszych saniach jechała zwykle kapela, potem gnał arlekin, a dalej kuligowy starosta ze starościną, no i cała reszta.

Podobno najdoskonalszy kulig wyprawili królewicze Sobiescy w 1695, w którym gnało ponad 100 sań z gośćmi. Warszawiacy stawali zauroczeni tym widokiem, podziwiali perskie kobierce, tureckie szale, sobolowe futra, cały korowód, który mknął od pałacu do pałacu, a potem do Wilanowa, gdzie osobiście podejmował gości król Jan.

Sanie były różne - oszklone, robione na kształt rokokowego fotela, w kształcie orła, czy wielkiego łabędzia, żelazne lub drewniane, okryte srebrem czy też zdobione brązem.

W czasie kuligu dawano każdemu, co kto lubił najbardziej, tak młodzieży dzień po dniu tańce, opilcom beczki wina, córkom na wydaniu dobrych swatów.

Odwiedzany dom w jednej chwili wybuchał gwarem powitań, rozmowami, śpiewem, a szczęśliwy gospodarz prosił gości do stołu, raczył, "czym chata bogata, tym rada". Oj, zwykle była bogata, bogata!!

Na wielkich misach wznosiły się kunsztowne piramidy pieczeni, szeregami ułożone były indyki, kapłony, kuropatwy, przepiórki, kaczkę, gęsi zwoje sarnich kielbas, a para buchała z ogromnych waz bigosu. Dalej różnokolorowe sosy, a wszystkie zaprawione korzeniami, doprawione pieprzem, gałką i cynamonem. Były też flaki, rosoly i barszcze. Dzik pieczony skrywał we wnętrzu wędzone kielbasy i szynki. Z mięs, jarzyn i owoców robiono cudowne kompozycje na kształt obrazów, wśród których rozstawiona była przednia porcelana, gliniane lub gipsowe figurki co czyniło, że stół wyglądał jak zaczarowana kraina baśni.

Wszystko to jednak po chwili zamieniało się w wielkie rumowisko pod wpływem nerwowych ruchów głodnych biesiadników. Gospodarz pośpiesznie wznosił zdro-

wie najdostojniejszych gości, po czym szły toasty kolejno, gdyż do każdego należało przepić do dna pełnym kielichem. Często więc krążyły omszałe flachy, konwie z węgrzynem, antańki z miodem, całowano się, kłócono, zwierzano lub sążnięcie obejmowano.

Co bardziej trzeźwi po kątach zajmowali się kartami, młodzież tańcowała do upadłego, a co słabsze głowy zwały się na obrus. Jeden albo drugi z gości wstawał i niepewnym krokiem ruszał przed siebie, potykając się o drzwi, ściany kominki.

Zdarzało się często, że kulig nie był zapowiedziany. Kiedy zjawiał się przed domostwem śpiewano:

"Kulig, to zabawa jeszcze od Popiela"

Ma za cel, by każdemu załata gardziela"

Strzelały baty, grała kapela, a stary zwyczaj nakazywał zgodnie z zasadą, której przesadnie hołdowano "Gość w dom, Bóg w dom", wręczyć gościom przy powitaniu klucz do spiżarni i piwnicy. Bawiono się bez umiaru, a potem jechano dalej, by innego gospodarza "uszcęśliwić" i może dlatego więc wiele lat później Kazimierz Chęglowski powiedział kąśliwie: "Polacy będą tańczyć jeszcze na własnym grobie"

Opracowała Roma Sochacka

ZIMA

*W falach huczącego jedwabiu,
Isniącego jak masa perłowa,
zielonookie kobiety płyną,
sterując złotymi słonecznikami,
Słońce, osłabione od tętentu
trąb, rwą wielkie kwiaty lotosów
błękitnych.*

*Kity trzciny, czarnej miedzi
druty, fosforencja ogni,
czerwone pasaże
fletów. Powtarza się wciąż
rytm jednej najwyższej nuty...
Karnawał, karnawał, karnawał.*

J. Iwuszkiewicz (Kasydy 1925)

WIELKI BAL KARNAWAŁOWY

Karnawał - czas szaleństw i nieograniczonej zabawy, a w miasteczku akademickim jakby go nie

było, honor kieleckich żaków podratował w tym względzie bal, który odbył się 13 stycznia na stołówce Politechniki Świętokrzyskiej. Dochód z balu przeznaczony był na cele charytatywne - pomoc chorym dzieciom.

Pomimo zbliżającej się sesji i powszedniego dnia tygodnia (czwartek) wielu studentów wzięło udział w zabawie. Zebrano około 20 mln zł, które przeznaczono na konto **WIELKIEJ ORKIESTRY ŚWIĄTECZNEJ POMOCY**.

Organizatorzy tego balu - grupa studentów, pracowali społecznie, czyli są jeszcze tacy, "którym się chce coś zrobić".



PRZYPOMINAMY!

Nowa tradycja nakazuje, aby w dzień św. Walentego, który przypada 14 lutego, osobie miłej sercu ofiarować książkę, kwiaty, mały prezencik, albo wysłać "walentynkę", czyli specjalną kartkę z serduszkami lub amorkiem i stosownym, rymowanym na ogół tekścikiem.



KULTURA JĘZYKA DZIŚ

"Kultura języka dziś" to temat 3 dniowej konferencji zorganizowanej w grudniu '93 w Krakowie przez Komisję Kultury Języka Polskiego Komitetu Językoznawstwa PAN.

Ludzie na Zachodzie, zawsze dla siebie mili, zostawiający nerwy i arogancję poza drzwiami pracy, dawno pojęli, że dobry towar trzeba umieć dobrze sprzedać. Dlatego ogromne znaczenie, ma wrażenie jakie wywiera człowiek, z którym się kontaktujemy i jakie my wywieramy na kontrahencie. Nie trzeba nikogo przekonywać, jak ważna jest umiejętność porozumiewania się między ludźmi, organizowania posiedzeń, konferencji, zabierania głosu w dyskusji, prowadzenia negocjacji. Brak kompetencji językowych niezbędnych do uczestnictwa w życiu publicznym jest często barierą w karierze. Wszyscy wiemy jak mało ludzi potrafi z sensem, logicznie w sposób komunikatywny dla słuchaczy zabrać głos, do tego dochodzą błędy językowe i to co wyprawiają przed dużymi audytoriami (nawet w programach TV): mimowolnie drapią się, wycierają nos ręką itp.

Na konferencji zostało wygłoszone 39 referatów o roli kultury języka jako transmisji i komu-

nikacji w życiu społecznym dziś.

Referaty wygłaszała większość najwybitniejszych naukowców z tej dziedziny jak **prof. J. Miodek** (znany powszechnie z TV), **prof. A. Markowski** (występujący w audycjach radiowych "Mówimy po polsku", TV, twórca ogólnopolskich dyktand, mający stałe rubryki w różnych czasopismach i gazetach), **prof. prof. H. i T. Zgótkowie** (autorzy wielu książek m.in. "Savoir-vivre"), **Prof. J. Mazur**, **Prof. W. Pisarek**, **prof. W. Lubaś**, **prof. M. Bugajski**, nie sposób wymienić wszystkich, którzy podkreślali, że sprawność funkcjonalną każdego tekstu, także naukowo-technicznego, wyznacza przede wszystkim jego komunikatywność oraz poprawność językowa i formalna.

Pracowników Politechniki Świętokrzyskiej może zainteresować wypowiedź dr Heleny Kąjetanowicz - co robią pracownicy dydaktyczni Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców w Politechnice Wrocławskiej.

1. Od 1976 r. prowadzą przedmiot "Kultura języka" dla studentów Politechniki Wrocławskiej.

2. Od 1988 r. "Kultura języka" jest wśród przedmiotów do wyboru dla doktorantów Politechniki Wrocławskiej.

3. W programie SJPdC są wprowadzone elementy kultury

języka.

4. Prowadzą zajęcia z kultury języka na innych uczelniach wrocławskich.

5. Wykonują korekty poprawnościowe artykułów naukowych, prac magisterskich, doktorskich i habilitacyjnych.

6. Zajmują się poradnictwem językowym.

7. Każdego roku prowadzą akcję reklamującą kulturę języka pod hasłem "Kultura języka - klucz do sukcesu".

8. Współpracują z firmami reklamowymi, (korekta wydawnictw reklamowych, formułowanie haseł reklamowych, opracowywanie folderów).

9. Prowadzą szkolenia z zakresu kultury języka dla kadry kierowniczej różnych firm produkcyjnych np. łódzkiej "Foniki".

10. Prowadzą wykłady w Amerykańsko-Polskim Studium Komunikacji Społecznej funkcjonującym w Politechnice Wrocławskiej.

W SJPdC w Politechnice Świętokrzyskiej dopiero drugi rok są prowadzone zajęcia dla cudzoziemców z kultury języka.

Mam nadzieję, że w najbliższej przyszłości zagadnieniami kultury języka zainteresują się pracownicy i studenci naszej Uczelni.

Tomira Woszczak

NOMINACJA

25 stycznia Prezydent Lech Wałęsa wręczył w Belwederze nominacje profesorskie 107 naukowcom i nauczycielom akademickim. Nominację profesorską uzyskał **Leszek Stanisław Gołaski** z Politechniki Świętokrzyskiej - kierownik Zakładu Wytrzymałości Materiałów Budowlanych w Katedrze Budownictwa Metalowego i Teorii Konstrukcji. Gratulujemy!

I ROK 1993/94

Na pierwszym roku na kierunku ogólnotechnicznym w Politechnice Świętokrzyskiej w r. ak. 1993/94 rozpoczęło naukę 1159 słuchaczy, zrezygnowało 309 osób, do sesji zimowej prawdopodobnie przystąpi około 850 osób, czyli 73% przyjętych na I-szy rok. Zdać muszą trzy egzaminy: z elektrotechniki, mechaniki i matematyki.

Na nowo otwartym kierunku "Zarządzanie i Marketing" studiują słuchacze w systemie dziennym i wieczorowym.

Na studiach dziennych kierunku ZiM wpisano 303 osoby, a dopuszczono do sesji 294 słuchaczy. Zaliczyło trymestr 265 osób, czyli 87,5% rozpoczynających naukę. Zrezygnowało 9 słuchaczy, 17 skreślono, a 11 osób "broni się" jeszcze, 1 osoba przebywa na urlopie zdrowotnym.

W systemie wieczorowym kierunku ZiM trymestr zaliczyło 89 słuchaczy, czyli 63,5 % przyjętych na studia (141 osób), z których dopuszczono do sesji 132 osoby. Skreślono z listy słuchaczy 14 osób, zrezygnowało 9, a 29 osób jeszcze zdaje.

Słuchacze studiujący na kierunku "Zarządzanie i Marketing" mieli do zdania dwa egzaminy: z encyklopedii prawa i statystyki.

Sesja dla kierunku ogólnotechnicznego rozpocznie się 31 stycznia. Trzymamy kciuki!

(sol)



Zbliża się sesja. Studentów coraz częściej można spotkać w czytelniku

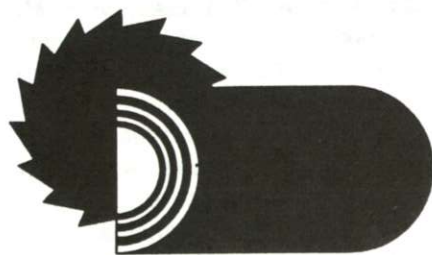
XX OLIMPIADA WIEDZY TECHNICZNEJ

Tradycyjnie w styczniu w Politechnice Świętokrzyskiej odbył się drugi etap Olimpiady Wiedzy Technicznej w okręgu kielecko-radomskim. Wzięło w nim udział 100 uczniów szkół średnich. Uczestnicy drugiego etapu rozwiązywali zadania i problemy techniczne w dwóch

sprawuje Jury, w skład którego wchodzi pracownicy naukowo-dydaktyczni Politechniki Świętokrzyskiej. Najlepsze prace będą przekazane do Komitetu Głównego. Wytypuje on spośród uczestników z całej Polski ok. 100 uczniów, którzy wezmą udział w III centralnym etapie.

W związku z tym, że w tym roku odbywa się XX - jubileuszowa Olimpiada, a okręg kielecko-radomski ma największe osiągnięcia w jej historii, Komitet Główny postanowił, że centralny etap odbędzie się w kwietniu w Kielcach. Głównym organizatorem i miejscem tej prestiżowej imprezy będzie Politechnika Świętokrzyska. Uczestnictwo w tej imprezie młodzieży z całej Polski będzie doskonałą promocją i popularyzacją naszej uczelni.

S. Adamczak



grupach kierunkowych: elektronicznej i mechaniczno-budowlanej. Zadania, które rozwiązywała młodzież w całej Polsce - zostały opracowane przez Komitet Główny Olimpiady. Merytoryczny nadzór nad przebiegiem etapu okręgowego

Redaguje zespół: Krzysztof Grysa, Krystyna Solakiewicz, Olga Darewicz-Uberman, Danuta Sikora, Studenci PŚk. **Skład komputerowy:** Wojciech Kazimierzczak. **Adres redakcji:** Kielce, Al. 1000-lecia P.P. 7, PŚk, bud. A, pok. 10, tel. 24-549. **Druk:** Samodzielna Sekcja Poligrafii PŚk, Kielce, ul. Studencka, tel. 24-670